ROK VIII

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na pocztach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 96.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 17, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wawrzyńca męcz.
Jutro: Zuzanny p. i m.

Poznań, Sobota 10 Sierpnia 1878.

Wschód słońca 4.34, zach. 7.35.
Długość dnia 14 god. 50 min.

Poznań, 9. sierpnia.

— * **Dopiero** co odbyte wybory nie wypadły dla nas tak, jakby wypaść były mogły i powinny, bo straciliśmy okręg szubińsko-wyrzyski, gdzie dotychczas nasz kandydat przechodził, i to zaledwie sto kilkudziesięciu głosami, które kandydat niemiecki więcej nad naszego posła otrzymał. Przeprowadziliśmy zatem tylko 10 posłów w naszem Księstwie, zamiast 11, których dawniej mieliśmy, nie licząc tego, że w okręgu wschowskim pomimo szczerej pomocy niemieckich katolików pozostaliśmy o 500 głosów w mniejszości, i że w obornicko-szamotulskim okręgu nasz poseł utrzymał się tylko nieznaczną większością, co nas słuszną na przyszłość napełnia obawą.

Niedobrze tedy wypadły wybory, a dla czego? Przyznają to bez wyjątku wszystkie pisma polskie, że nieszczęście to przytrafiło nam się przez niedostateczną agitacyą wyborczą, przez to, że zaniedbaliśmy wszędzie i ciągle oświecać lud polski, iż wybory są wedle prawa wolnemi, że zatem nie wolno nikomu zmuszać lub nawet wpływać na to, ażeby ten lub ów był obrany, jak chyba tylko przez publiczne przemowy, przez wiece. Wszelki zatem nacisk, jakiego się panowie niemieccy dopuszczają na służebnych polskich ludziach, jest prostym gwałtem, któremu się oprzeć można i trzeba, gwałtem są także wydawane z pewnych stron nauczycielom i innym urzędnikom Polakom wskazówki, na kogo głosować mają. Otóż agitacya wyborcza powinna być czynnie i zabiegliwie prowadzona w tym celu, ażeby ludzi pouczyć, jakie są ich prawa, i w jaki sposób z nich użytkować mogą.

Pismo nasze od dnia istnienia swego trzymało się tego hasła: że polskość i wiara katolicka na naszej ziemi stoi ludem, bo ludu jest dość, a szlachty, księży i mieszczan mało i są nawet niestety! takie okolice, gdzie szlachty i mieszczan nie ma już wcale, i gdzie tylko rozsiany jak groch po ziemi tuła się biedny, osierocony lud polski, mając jedyną opiekę i podporę w swoim księdzu proboszczu. A są nawet i takie sieroty, co i księdza swojego nie mają. Cóż tedy lud ten ma począć? czy przepaść, czy zniemczyć się?

„Orędownik“ tedy pouczał i poucza, że lud ten ma stać sam sobą, jak silne drzewko, które nie potrzebuje tyczki ni podpory, ma sam strzedz jak źrenicy w oku wiary swej i narodowości. I przecież w twierdzeniu tem nie ma nic złego — wszak prawda? A jednak znajdowali się ludzie, i jeszcze bodaj nie znajdują, co szczuli za to na „Orędownika,“ że lud przeciw szlachcie burzy — ba, nawet ośmielili się twierdzić, że i przeciw księżom podmawia.

Nie lepiej się też działo z wiecami, najulubieńszemi dziećmi i wychowańcami „Orędownika.“ I tym także zarzucano wiele rzeczy, ale za dalekoby to nas zaprowadziło, gdybyśmy mieli przypominać co, gdzie, i ile to zbrodni i przewinień zarzucano już wiecom i „Orędownikowi.“ Dość nam na tem, że się już wiele pod tym względem zmieniło. Dziś już piszą ci, co temu dawniej jak najbardziej byli przeciwni, że i agitacya między ludem jest koniecznie potrzebną i wiece doskonałe. Wprawdzie mało kto jeszcze twierdzi, że „Orędownik“ jest nie tak bardzo niebezpieczny i zły jak utrzymywano, ale i to z czasem się znajdzie, a my mamy cierpliwości zapas, i możemy czekać. Tymczasem dość nam na tem, co już zdaniem naszem przyznano i to tembardziej, że i do pism ludowych z prośbą o pouczanie ludu się już odwołują, a przecież „Orędownik“ jest właśnie pismem, który przedewszystkiem pragnie być przez lud czytane.

Na poparcie tego co tu piszemy, pozwalamy sobie przytoczyć co w tym względzie piszą „Dz. Pozn.“ Wprawdzie z naszych czytelników mało kto zapewne czyta „Dzien. Pozn.“, lub się nim nawet zajmuje, ale jednak winniśmy mu oddać tę sprawiedliwość, że teraz „Dziennik“ inaczej sądzi o wiecach i potrzebnej pomiędzy ludem naszym agitacyi. Oto co pisze „Dziennik“.

Do przyczyn, dla których przepadliśmy w okręgu szubińsko-wyrzyskim, przedewszystkiem zaliczamy brak ciągłej agitacyi. Zrywamy się, jak zwyczajnie we wszystkich sprawach, gorączkowo, ale na krótki czas, a potem oddajemy się najzupełniejszej bezczynności. Do wyborów przystępujemy najwcześniej na parę zaledwie dni przed terminem wyznaczonym na głosowanie, a nawet panuje w tym względzie prawie powszechnie zdanie, że wcześniej nie należy się niemi zajmować, bo to praca daremna. Cała zaś agitacya zwykła się ograniczać na postawieniu kandydatów na posłów, a dalej, na rozdaniu wyborcom kartek. O innej jakiejbądź agitacyi ani się śni.

O potrzebie wieców zaś tak pisze dalej: Potrzeba nam koniecznie wciąż odbywać wiece i na nich budzić w ludzie naszym odwagę cywilną i pouczać go, że żaden chlebodawca nie ma prawa i nie może wymagać przeniewierzenia się i zdrady swej religii i narodowości, że jeśli lud wypowie służbę chlebodawcom, którzy ośmielają się go zmuszać do głosowania na Niemca, to panowie ci raz na zawsze pożegnają się z swemi zachciankami. Pouczyć lud, że nie my jesteśmy dla urzędników, ale urzędnicy dla nas i że są obowiązani ściśle przestrzegać prawa, i że wrazie każde nadużycie przy wyborach surowo powinno być karanem.

— * **Wybory ściślejsze** odbędą się w okręgu wyborczym bydgoskim w dniu 16. bm., kandydatem naszym jest p. Adolf Koczorowski z Dębna.

W Prusach Zachodnich odbędą się ściślejsze wybory:

W okręgu wyborczym sztumsko-kwidzyńskim w dniu 12. bm., kandydatem naszym jest ks. Neubauer z Pelpliua.

W okręgu wyborczym brodnicko-grudziądzkim w dniu 13. bm., kandydatem naszym jest p. Leon Rybiński z Dębieńca.

W okręgu świeckim w dniu 15. bm., kandydatem naszym jest p. Erazm Parczewski z Belna.

W okręgu gdańskim wiejskim w dniu 17. bm., kandydat polski ks. delegat Michalski z Langnowy.

W okręgu wałeckim w dniu 13. bm., kandydatem katolików jest ks. proboszcz Steinke.

Przypominamy zaś dla tego te ściślejsze wybory i naszych kandydatów naszym czytelnikom, ażeby gdy „Orędownik“ dojdzie na czas do rąk ich, nikt się nie lenił, broń od tego Boże, iść na ponowne wybory. Kto zaś na czas nie odbierze karteczki, niech ją sobie sam napisze, na papierze czystym i tak grubym, ażeby pismo nie przebijało. Trzeba napisać wyraźnie nazwisko i miejsce zamieszkania posła, na którego chcemy głosować, i karteczkę czystą, nie poplamioną złożyć tak, by nazwiska w niej przeczytać nie było można. Dla wszelkiego bezpieczeństwa, ażeby kartek naszych nie unieważniano, lepiejby już pisać te karteczki po niemiecku, bo jakkolwiek to jest nadużycie przełożonych wyborów, iż śmią tego wymagać, gdyż żadne prawo ani przepis tego nie nakazuje, możemy chwilowo temu nadużyciu uledz, by uratować te głosy, któreby z tej przyczyny unieważnione być mogły. Rzeczą zaś będzie naszych posłów, później w parlamencie, przeciwko wszelkim nadużyciom naszych przeciwników zaprotestować, i trzeba się spodziewać, że rząd nakaże tym panom trzymać się ściśle prawa.

Musimy także zwrócić uwagę naszych czytelników na jeden fałsz, który może ktoś umyślnie pomiędzy ludem naszym szerzy. Oto donoszą do „Kur.“, że jeszcze tu i owdzie ludzie sądzą, iż przy wyborach ściślejszych ci tylko głosować mogą, którzy w pierwszem głosowaniu udział wzięli. Powtarzamy tedy, że to fałsz i bałamuctwo, bo każdemu do głosowania uprawnionemu wolno wziąść w drugich wyborach udział, bez względu na to, czy w pierwszych wyborach głosował, czy nie. Niech więc ci, którzy w okręgach, gdzie przyjść musi do ściślejszych wyborów, z jakichkolwiekbądź przyczyn nie głosowali, naprawią teraz ten błąd wielki, i głosują śmiało na kandydatów naszych, których wyżej wymieniliśmy.

Trzymajmy się ściśle praw, dopełniajmy naszych obowiązków, a jakikolwiek wypadnie rezultat tych ponownych wyborów, każden będzie mógł powiedzieć sobie przynajmniej ze spokojnem sumieniem: „Spełniłem, co mi obowiązki moje względem Kościoła i ojczyzny nakazywały!“

Gostyń, 5. sierpnia. Wybory do parlamentu odbyły się u nas korzystnie, bo oddano 458 głosów na posła naszego księcia Romana Czartoryskiego, podczas gdy niemiecki kandydat feldmarszałek Moltke coś tylko około 30 dostał głosów. W Bojanowie jakoś szło inaczej, bo miasto to jest już tak zniemczone, że nasz kandydat ani jednego nie otrzymał głosu, a na p. Moltkiego padły tam 352 głosy. Jakkolwiek zwycięztwo naszego posła było niewątpliwe, przykro nam jednak, iż mieliśmy u nas takich wielu, którzy do urny się wcale nie stawili. Nie biorę za złe tym, którzy żyjąc w biedzie a łaknąc pracy nie chcieli ani na chwilę popuścić zamiejscowej roboty, i dla tego się nie stawili, ale nie można wybaczyć tym, którzy, jak sam to na własne słyszałem uszy, mówili: „Cóż tam po wyborach, w Berlinie i tak robią co im się podoba.“ A byli i tacy, którzy dla tego, że mieli pewność zwycięztwa, nie uznali za potrzebę pofatygować się do urny. Niechby tak każdy myślał, a wtenczas przez niedbalstwo mogłoby nam się stać tak, jak przy ostatnich wyborach do Izby deputowanych, gdy straciliśmy naszego posła, i przez to w imieniu naszego przeważnie polskiego powiatu, przemawia Niemiec. Ale za to bawimy się kapitalnie, wykrzykujemy wiwaty, i wznosimy zdrowia dobrodziejów, których dobrodziejstw nikt się jednak dopatrzeć nie może. Lecz darmo, my Polaczki jesteśmy tak małoduszni, że mamy strach i drżenie śmiertelne, gdy dygnitarz jaki zajrzy nam za pazuchę, a znowu radzi bardzo jesteśmy, gdy ów dygnitarz raczy wejrzeć z swej wysokości na niskość naszą. Mamy też i takich ludzi, którzy chodzą do kościoła, rzucają się na kolana, wznoszą ręce i głos ku Niebu — a na ustroniu czyhają na zdobycz i zerkają, czy czasem ksiądz majowy nie słucha spowiedzi w zakrystyi, lub w jakim zakątku kościoła, aby mogli potem wystąpić przeciwko niemu. Jednem słowem postępujemy, jak postępują wszyscy, co sobie chcą wyżej łaski zaskarbić, choć nie są wcale pewni, czy życzenia ich będą spełnione, za miskę soczewicy — nawet nie dojrzałej — sprzedajemy krew bratnią. I praw tu i gadaj, jak wołający na puszczy — wszystko idzie na wiatr, mimo uszy.

Rozpisałem się Szanowny „Orędowniku“ może za nadto, ale to tak boli, a naprawić nie można, bo strach i obawa szukać prawdziwego lekarza i gorzkiego choć skutecznego lekarstwa. Nie wszyscy ludzie, których nazwiska kończą się na „ski“ myślą i czują po polsku, znajdziesz tu i tam trucizny dosyć, może nawet więcej jak potrzeba. Na dziś dosyć mój kochany „Orędowniku,“ później więcej!

Wrzeszczyna pod Wieleniem, 3. sierpnia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Temi słowy rozpoczyna swoje pismo ubogi kowal, chcąc też donieść swej Redakcyi „Orędownika“ o wypadku naszych wyborów. Oto bez pochlebstwa nasza wiara dobrze się spisała, lecz niestety przez niewiadomość wkradła się pomyłka, a to z tej przyczyny, iż dano mi kartki, jak to dawniej bywało, w polskim języku na naszego kandydata ks. proboszcza Gajowieckiego z Chodzieża. —Colmar i P.—i ja też takowe rozdałem, aż tu potem powiedział mi pewien pan, iż kartki muszą być w języku niemieckim pisane. Postarałem się więc o takowe i rozdałem je pomiędzy naszych; mimo to wkradło się 12 kartek pisanych w polskim języku, które panowie dysponujący przy urnie wyborczej unieważnili. No! toć to się nie umyślnie stało; na przyszły raz będzie może co daj Panie Boże lepiej, jeno to bieda, że to przy każdych wyborach jakieś niedokładności się wkradną. Bardziej by nas to jeszcze gniewało, gdybyśmy naszego posła, mając tę 12 głosów więcej, przeprowadzić zdołali, lecz czy tak, czy siak większości nasz kandydat nie dostał, bo nas za mało. Niechże jednakże nasi wiedzą, iż nie przez opieszałość naszą straciliśmy te pare głosów. Daj Panie Boże lepiej na przyszły raz.

U nas nic nowego nie ma. Żyta sprzątnęliśmy przy bardzo pięknej pogodzie i szczęśliwie, mimo wielkiego strachu z powodu nieustających deszczów, które w początku padały. Lecz Pan Bóg dał pogodę, i dostało się zboże dość suche do stodoły, z wyjątkiem jarzyny, które teraz ciągły deszcz nawiedza. Ale my tu nad Notecią już wody zwyczajni, a skoro dużo wody wszędzie, to nie tylko buciska sobie czasem przy największej ostrożności pomaczamy, ale i to się też zdarzy, iż i gardło się nieźle skropi bo deszczowa woda miękka, a jak się do niej domiesza troszkę cukru i okowity, toć to dosyć smakuje, a nawet i upić się czasem pozwoli. I to także nie dobrze, że sobie sami tej deszczówki nie przyprawiamy, ale za przyprawę grubo płacimy. Chcąc tedy grosz na to mieć, trzeba jechać na zarobek, nie wiem, jak tam daleko. Oj! oj! ta nasza święta ziemia gorzko płacze, iż jej nie pielęgnujemy jak należy, bo musim w świat jechać na zarobek, który wszystek potem przepijamy. Ludzie upamiętajmy się, jeżeli nie chcemy utracić resztek tej świętej ziemi naszej!

(Przyp. Red. Dotychczas nie ma żadnego prawa, któreby nakazywało, lub nawet pozwalało, unieważniać kartki wyborcze dla tego, że są po polsku drukowane, lub pisane. Jest to proste nadużycie tych panów, którzy przewodniczyli wyborom. Bardzo prosimy o dopełnienie obietnicy i spodziewamy się częstych z waszych stron wiadomości. „Orędownik“ nadal przesyłać będziemy).

Piła, 7. sierpnia. (Odpust św. Anny). Zaprzeszłej niedzieli odbył się u nas upragniony przez rok cały odpust św. Anny. Szanowny nasz ks. proboszcz powiedział w tym roku polskie kazanie, za co mu wielce wdzięczni jesteśmy, a przemysłowcy zaśpiewali piękne pieśni, czem sobie na powszechne uznanie zasłużyli. Na nabożeństwie było dużo ludu polskiego, który tu tylko dwa razy w roku polskie kazanie słyszy, i to właśnie w odpust św. Anny i w Wielki piątek. A kiedy się pomyśli, że nie każdy w te dni do kościoła iść może, że wiele osób przy dzieciach lub gospodarstwie w domu pozostać musi, to nasuwa mi się myśl, że powinno tu być koniecznie częściej polskie kazanie, bo tyle ludu bez słowa Bożego żyć nie może. Stósownie bardzo byłoby, gdyby przynajmniej w drugie święta uroczyste, w Boże Narodzenie, Wielkanoc, i Zielone Św. było polskie kazanie, i to na sumie, a nie na rannej mszy, a prędzejby każdy miał sposobność iść na polskie nabożeństwo. Należy się przecież uwzględnić wszystkie religijne potrzeby Polaków tutejszych.

Ostrów, 4. sierpnia. W dniu dzisiejszym niedzielnym odbywała się w kościele katolickim ważna uroczystość. Młody pewien kapłan miał swoje premicye. Mowę na kazalnicy powiedział ks. dziekan M. z D. Mówił on o czci i służbie Bożej, o drodze do zbawienia, o obowiązkach człowieka i chrześciana. Ubolewał mocno nad położeniem teraźniejszem Kościoła. Prawił powiększej części do prostaczków nieprzysposobionych a przecież go wszyscy zrozumieli. W końcu powołał celebranta do wiernego wytrwania w jego świętem powołaniu. Po odbytej mszy św. nastąpiło zwykłe ściskanie głów. Prócz kilku księży znajdował się także z wyższych osób na tej uroczystości ks. Ferdynand Radziwiłł wraz z swoją godną małżonką.

Zauważaliśmy, iż policya dnia tego z rana nakazała zamknięcie wszystkich kramów, szynkowni i podobnych zakładów podczas nabożeństwa, tj. od godziny 10 do 12 przed południem, a od 2 do 4 po południu. Innowiercom może nie był ten nadspodziewany nakaz do smaku, lecz zdaje się, iż powoli do niego się przyzwyczają, osobliwie, gdyby tak prędko w zapomnienie nie poszedł. Czyby policya tutejsza z własnej gorliwości na ten pomysł wpadła, lub czy ją też ustęp z mej korespondencyi 21. lipca rb. w „Orędowniku“ umieszczonej do tego nakłonił nie wiadomo; czy też po wszystkich miastach powraca policya do nakazu święcenia w ten sposób niedzieli?

Z pod Gniewkowa, 7. sierpnia, Wybory mimo żniw w naszych stronach odbyły się świetnie. Trzeba wspomnieć na pochwałę tą razą niektórych dziedziców niemieckich, iż nie tylko nie wtykali przemocą kartek swoich w ręce swym ludziom, ale nawet ułatwiali im, dając furmanki na miejsce wyborów.

Komisarz obwodowy p. G., który w dwie godziny czy cztery po śmierci ks. Kalisza w Gniewkowie przybył na probostwo i zabrał księgi kościelne, a dwa dni później zachorował, jeszcze się nie wydostał z Owińsk. Już jest inny na jego miejscu, który może nie będzie taki czynny jak tamten.

Już to dziesiąty minął tydzień jak śp. ksiądz prob. Kalisz rozstał się z nami. Wprawdzie nic się nie zmieniło na niekorzyść naszą. I słowa Bożego człek nie ułaknie jeszcze i ma wszelką posługę duchowną, bo nasz wikaryusz ks. Matuszewski z podwójną gorliwością oddaje się pracy duchownej, oczekując od Boga zapłaty, kiedy mu jej odmówiono tu na ziemi. Atoli co do cmentarza przy kościele trzeba co napomknąć. Śp. ksiądz Kalisz piękną założył aleję z kasztanów na około kościoła w zeszłym roku, a po za nią klomby z bzów, jaśminów itd. Piękniéby kiedyś nasz kościół wyglądał w tym wieńcu zieleni — ale dziś to wszystko opuszczone, chwasty, badylsty, osty, to wszystko pokryło cmentarz. Trzeba się rzeczywiście dziwić, żeby z kasy kościelnej nie przeznaczyć że 2 lub 3 marki na wyczyszczenie cmentarza i na podlanie młodych drzewek.

W przeszły piątek miał podobno ks. Matuszewski termin przed sędzią śledczym w Inowrocławiu. Denuncyowano go o to, że mimo zakazu landrata chrzcił, śluby dawał i grzebał umarłych.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Urzędowy wiedeński „Abendpost“ donosi tak o dalszym pochodzie wojsk austryackich w Bośnii: Dziś 5. bm. został stłumiony czwarty zakos Turków wywołania powstania w Gracanicy. Raniono przy tej sposobności 1 naszego porucznika i 4 żołnierzy, ale pomiędzy wziętymi do niewoli jeńcami tureckiemi znajduje się 12 rannych.

Komenda 13 korpusu donosi pod dniem 5. bm., że marsz jej do Doboju był bardzo utrudniony, skutkiem ciągłych deszczów i konieczności stawiania mostu na Usorze. Patrole austryackie zostały przyjęte w miejscu tem, gdzie Bosna silnie się skręca na północ Kosny, strzałami karabinowemi. Na powstańców tych, którzy zajmowali bardzo silne stanowisko, uderzył natychmiast jeden pułk piechoty, podczas gdy 2 bataliony otrzymały rozkaz oskrzydlenia nieprzyjaciela, poczem wprowadzono jeszcze w ogień rezerwę. O godzinie 7 zostali wyparci z wszystkich stanowisk i cofnęli się ku Kosnie. Miało ich być 1500 ludzi. Austryacy stracili 2 żołnierzy i 9 jest rannych. Wojska marszerują wśród ciągłego deszczu ku Maglaj.

Do „N. Fr. Presse“ telegrafują, że jenerał Muller rozproszył powstańców pod Kosną. Ale rząd austryacki widząc, że powstanie w Bośnii się szerzy, postanowił jeszcze uzbroić 3 dywizye wojska, aby co prędzej cofnąć Turków.

Związek powstańczy bośniacki istotnie się już zorganizował i wybrał swemi naczelnikami: w Serajewie Hadżi Loję, w Liwnie Azisa Stupera, w Trawniku Hadżi Kulinowicza beja. O tym ostatnim głoszą, że ma pod swemi rozkazami aż 30 tysięcy wojska. W Bośnii ogłoszono w skutek tego stan oblężenia. W bitwie pod Maglajem, o której pisaliśmy w przeszłym numerze „Orędownika,“ mieli powstańcy armaty. Jednakże kilku znakomitych bejów, tj. szlachty bośniackiej sturczonej obiecało Austryakom starać się o przywrócenie pokoju i dało zakładników. Jeden z nich ofiarował się iść z Derbentu na czele wojska austryackiego i przygotowywać wszędzie mieszkańców Bośnii na przyjazne przyjęcie wojsk austryackich.

W Derbencie zresztą mieszkańcy są bardzo przychylni dla Austryaków. Urządzono tam już szpital dla rannych żołnierzy w szkole katolickiej, którym Siostry Miłosierdzia obsługują. Wojsko austryackie złożone po większej części z żołnierzy z Pogranicza wojennego zachowuje się bardzo dzielnie i wytrzymuje wszystkie trudy i niewygody z zupełną pogodą umysłu.

Ów major komendant Brodu, który chciał przy przeprawie wojsk austryackich przez Sawę wręczyć feldmarszałkowi protest turecki, wstąpił jako oficer w służbę austryacką.

— Biuro Hirscha pisze, że Stolica św. pilnie roztrząsa sprawy popierania religii katolickiej w Bośnii. Po uspokojeniu tych ziem zawrze Ojciec św. z Austryą osobny w tym względzie układ. Powtarza się wieść, iż znany ks. Biskup Strossmayer z Diakowaru, zostanie mianowany Arcybiskupem Bośnii.

— W Rumelii plądrują, rabują, mordują Bułgarzy w najstraszniejszy sposób bezbronną ludność turecką, i to pod okiem i bokiem wojsk moskiewskich. Dnia 24. z. m. powiesili Moskale w Adryanopolu 6 takich rabusiów, ale postrach ten nie wstrzymuje wcale innych od tego zbrodniczego rzemiosła. W Demotyce spalili niedawno Bułgarzy 14 tureckich domów i 10 Turków zamordowali. Pewny Turek, który ze Śliwna uciekł, doniósł moskiewskiemu gubernatorowi Adryanopola, że w Śliwnie i okolicy Bułgarzy straszliwie pustoszą i już 100 domów tureckich spalili. W Śliwnie i Demotyce stoją załogą Moskale, a gdy i w tych miastach mordują Bułgarzy, cóż się dzieje z biednemi Turkami tam, gdzie zupełnie sobie samym są oddani? Turcy też zakosztowawszy tego bułgarsko-moskiewskiego gospodarstwa wolą wychodzić z ojczyzny niż je znosić. I tak z Szumli aż 5 tysięcy Turków ucieka w świat daleki, do Azyi.

— Rokowania Moskali z Turcyą co do odstąpienia fortec doprowadziły już do dobrego skutku. Moskale po 8 dniach mają się cofać z Rumelii a między 31. sierpnia a 5. września z pod Carogrodu. W tym samym czasie Turcy wydadzą Moskwie Warnę i Batum.

Niemcy. Liberalna „Magd. Ztg.“ donosi, że książę następca tronu został bardzo nieprzyjemnie dotknięty rezultatem wyborów do parlamentu, i to nie tylko dla tego, iż za mało obrano posłów bezwzględnie trzymających z rządem, ale głównie dla tego, że wybory wykazały, do jakiego stopnia pomnażają się zwolennicy socyalizmu, którzy ani rusz nie chcą uwierzyć, by ich apostoł Lassalle był półgłówkiem, skoro mógł stać w stósunkach z księciem Bismarkiem, a być osobistym przyjacielem p Büchera, prawej ręki księcia kanclerza. Wszystkie te przyczyny każą podobno żałować księciu następcy tronu, iż się na rozwiązanie parlamentu zgodził, jakkolwiek z drugiej strony krążą pogłoski, iż prawdopodobnem jest także rozwiązanie pruskiej Izby poselskiej, ażeby skład tejże uczynić przez nowe wybory bardziej zachowawczym.

— W tych dniach obradowała w Berlinie w zupełnym spokoju konferencya, zwołana przez ministra handlu dla narady, w jakiby najlepszy sposób zmienić niemieckie szkoły przemysłowe. Zgodzono się na to, że trzeba podzielić szkoły te na dwa odrębne rodzaje, tj. takie szkoły, które mają mieć za zadanie wykształcenia młodzieży do wyższych szkół technicznych, i znowu takie szkoły, które mają przysposabiać praktycznie młodzież do zawodu przemysłowego. Na przyszłość zatem nauka młodzieży, chcącej się bardziej praktycznie wykształcić, zakończy się na sekundzie szkół przemysłowych, poczem mają oni wstąpić w 2letni kurs fachowy. Urządzenie jednak tego kursu fachowego nastręcza wiele trudności. Cała ta reforma szkół przemysłowych jest oparta na uwagach i doświadczeniach komisarzy pruskich, którzy z rozkazu rządu szkoły przemysłowe we Francyi zwiedzili.

— Profesor Rühlmann z Kamienicy zaproponował w liście do hr. Moltkiego, ażeby z zebranych na „Wilhelmsspende“ pieniędzy, utworzyć wieczysty fundusz dla wspierania starych, lub okaleczałych w pracy wyrobników w Niemczech. Hr. Moltke uznał projekt ten za dobry, i obiecał go wpływem swym poprzeć.

— Jak słychać — pisze „Vos. Ztg.“ — miało ministerstwo oświadczyć się za ukaraniem śmiercią królobójcy Hoedla. Książę Bismark jest także bardzo zatem. W rozmowach, jakie książę prowadził z bawiącym chwilowo w Berlinie, byłym prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki, je-

nerałem Grantem, miał raz książę Bismark rzec między innemi: „Cesarz, którego chciano zamordować, ma tak dobre serce, że nigdy nie chce podpisać żadnego wyroku śmierci. Szczególna rzecz, że właśnie tak dobrotliwy monarcha stał się ofiarą podwójnego zamachu. Nie mógłem nigdy zgodzić się w tym względzie z cesarzem, i właśnie dla tego nie przyjąłem odpowiedzialności za administracyą w Alzacyi i Lotaryngii, iż nie chciałem wbrew memu przekonaniu ułaskawiać skazanych na śmierć.

Sprawiedliwości trzeba bowiem pozostawić wolny jej bieg, a wielkie zbrodnie, skoro się rozmnożą, powinne być karane najcięższą karą."

O kongresie rzekł książę Bismark: „Naszym interesem w sprawie wschodniej jest zawarcie trwałego pokoju i chętnie bierzemy udział w sprawach zupełnie nam obcych, byleby tylko pokój utrzymać."

Ciekawem jest także zdanie księcia Bismarka o obecnie panującym monarsze. „Cesarz Wilhelm—miał mówić książę kanclerz—w prostocie charakteru, przywiązania do rodziny i domowników, i troski o dobro swych poddanych, podobnym jest najbardziej do swego prapradziada Fryderyka Wilhelma I. Ale jednak różni się od tego w tem, że ten król bywał czasami surowym dla swego otoczenia, a cesarz Wilhelm nigdy. Cesarz nikomu nigdy krzywdy nie wyrządził, nigdy nie sprawił najmniejszej boleści. Myśli on jedynie o tem, coby uczynić dobrego narodowi i swoim najbliższym. W monarsze tym połączone są wszystkie przymioty panującego, z cnotami człowieka. I na takiego to monarchę strzelano po dwa razy, na ulicach własnej stolicy!"

Sam jenerał Grant miał wyrazić największe swe oburzenie na królobójców, był także za tem, ażeby ich śmiercią ukarano.

— Sprawa rokowań rządu niemieckiego ze Stolicą Apostolską zajmuje ciągle przedewszystkiem innem uwagę powszechną. Rokowania jednak ks. Masella z księciem Bismarkiem trzymane są w tak ścisłej tajemnicy, iż niczego pewnego dowiedzieć się jeszcze o nich nie można. Katolickie pisma, nie chcąc stawiać własnych domysłów, powtarzają tylko z zastrzeżeniem nowiny i domysły szerzone przez prasę liberalną. Do katolickiej „Defense" telegrafują jednak z Rzymu: „Wskutek sprawozdań otrzymanych od mons. Maselli o rokowaniach jego z księciem kanclerzem, kazała Stolica św. sporządzić instrukcye, tj. przepisy postępowania dla duchowieństwa w Prusiech. Łatwo być może, że ks. Kardynał-Prymas Ledóchowski powróci do swych dyecezyi. Mons. Masella oczekiwany jest w tych dniach w Rzymie, gdzie ma Ojcu św. złożyć ustne sprawozdanie o rezultacie swej misyi."

Tyle donosi to katolickie pismo, a ultra-liberalna „Köln. Ztg." dodaje, że książę Bismark przystał już na następujące warunki: Po pierwsze, na milczący powrót do stósunków, jakie istniały między Kościołem a rządem pruskim, przed zaczęciem walki z Kościołem; po drugie, na udzielenie amnestyi, czyli ułaskawienia wszystkim przez majowe prawa skazanym; po trzecie, na powrót wygnanych Biskupów, i na obsadzenie osieroconych stolic biskupich.

Co się stanie z osieroconemi probostwami, nie pisze to pismo, ale rozumie się samo przez się, że pierwszem staraniem powróconych Biskupów byłoby obsadzenie osieroconych parafii, które tyle na brak pasterzy ucierpiały.

Ciekawem jest także bardzo, co o tych rokowaniach piszą katolickie i protestanckie pisma. Zaczynamy od powtórzenia zdania znakomitej rzymskiej katolickiej gazety „Civil. Cat." „Jak gdyby czarnoksiężką rozbitką na polu walki wojennej powstałe i za nieśmiertelne uznane państwo niemieckie stoi na pochyłości, z której socyalizm w przepaść wszystkich nieszczęść je spycha. Śmiesznem jest doprawdy, iż chcą tak wielkie niebezpieczeństwo, które tylko sam Kościół pokonać może, usunąć za pomocą drobnych środków policyjnych! Dajcie wolność Kościołowi, zamiast go krępować, uchylcie prawa majowe, każcie zniknąć Falkowi razem z jego walką kulturną, pozwólcie Biskupom i duchowieństwu nauczać lud i uczącą się młodzież katechizmu, a zniknie socyalizm, który publicznemu porządkowi i spokojowi tak bardzo zagraża.... Jedynym ratunkiem dla Niemiec jest rzucić się szczerze i z pełnem zaufaniem w ramiona Kościoła. Nie chcą wprawdzie w Berlinie pójść za żadną cenę dobrowolnie „do Kanossy", ale przyjdzie chwila, w której ich tam zaciągną dzikie rumaki socyalizmu"!

Pismo zaś prawowiernych protestantów „Allg. Ew. Kirch. Ztg." pisze tak: „Książę kanclerz pozostaje jeszcze zanadto w złudzeniu, iż Stolica Apostolska bardziej potrzebuje spokoju od niego samego. Poczyni on jednak Nuncyuszowi w Kissingen dwa ważne ustępstwa, tj. gotów jest na zniesienie trybunału dla spraw kościelnych i opuszczenie przez rząd starokatolików, na których się już oprzeć nie może. Sprzyjanie państwa nie zdołało utrzymać tego niezdolnego do życia ruchu między starokatolikami, a przez opuszczenie p. Reinkensa uznanem zostanie, że Kościół katolicki, jak w ogóle każdy kościół, który nie jest państwowym, ma święte prawo osądzenia, kto do niego należy, a kto nie. Nie mniej ważne jest zniesienie trybunału świeckiego dla spraw kościelnych, to jest przyznaniem, iż nie godzi się mięszać państwu do wewnętrznych spraw Kościoła. Oba te ustępstwa sięgają dalej, niżby sobie tego dr. Falk życzył, i dla tego przygotować się powinien do poszukania sobie prywatnego pomieszkania. Przypuszczamy, iż pośrednik Stolicy Apostolskiej przyjmie chętnie wszelkie ustępstwa, i okazywać będzie chęci bardzo pojednawcze, wiedząc dobrze, że Rzym nic na tem nie straci ale owszem zyska, ponieważ istotnie kanclerz z powodu zawikłanych spraw wewnętrznych kraju, więcej daleko potrzebuje pokoju, niż sam Rzym. Tuszymy sobie, że kanclerz obierze teraz inną drogę i błędne polityczno-kościelne prawodawstwo, które nie rozumiało wcale życia, władzy i potrzeb Kościoła, zastąpi prawodawstwem sprawiedliwem. Przedewszystkim życzyć sobie tego należy, w interesie samego kościoła ewanielickiego, który więcej znacznie od Kościoła rzymsko-katolickiego, w skutek walki kulturnej ucierpiał."

Trudno wymagać szczerszego od protestantów przyznania, jak straszną była dla nich samych walka z Kościołem katolickim przez rząd prowadzona.

— O ministrach skarbu naradzających się w Heidelburgu, — pisze „Germ." — dowiadujemy się, że byli zaproszeni przez w. księcia badeńskiego na obiad do Karlsruhe, a byłoby o wiele pożądańszem, ażeby nam doniesiono nad czem też ci panowie radzą. Chodzi tam bowiem o ważne rzeczy, bo jak wiadomo, o powiększenie dochodów państwa. Że jest w zamiarze nałożenie nie małego podatku na petroleum, kawę, cukier i herbatę o tem wiemy, jakoteż i o tem, że mimo wszelkich zaprzeczeń będzie także rada o zaprowadzeniu monopolu na tytoń. Z monopolu bowiem tego, spodziewają się jeszcze ciągle, mimo przeciwnego zdania komisyi wysadzonej dla zbadania tej sprawy, wycisnąć środki dla usunięcia wszelkich niedoborów w dochodach państwa. Może też sądzą, jak pisze liberalna „Nat. Ztg.", że obecny parlament będzie w sprawie nałożenia monopolu na tytoń powolniejszym od dopiero co rozwiązanego.

Zanosi się tedy zatem w sprawie owej reformy podatkowej o bardzo ważne i niepokojące zmiany.

Anglia. Niepokojące ruchy wojenne Moskali w Azyi zwróciły nareszcie uwagę rządu angielskiego, i minister Bourke oświadczył w Izbie niższej na zapytanie Denisena, że rząd angielski zapytywał się już w Petersburgu jaki ma cel wyprawa wojenna jenerała Kaufmanna na południe rzeki Oxus. Na wyprawę tę — zapewnił minister — zwraca rząd baczną uwagę.

Sami Moskale tak opisują tę wyprawę moskiewską, jak gdyby z jej powodu groził natychmiastowy wybuch wojny między Anglią a Moskwą. Moskiewski „Gołos" bowiem powiada, że Anglia zaniepokojona zwycięztwami moskiewskimi w Azyi, postanowiła zabezpieczyć przed Moskalami indyjskie swe granice i zajęła w tym celu na Afganistanie prowincyą Czam. Otóż ta sama prowincya zajęta już przez Anglików jest teraz celem wyprawy moskiewskiej. Cóż się stanie, gdy się Moskale z Anglikami oko w oko spotkają w owym Czamie? Czyż może nie przyjść między nimi do kroków zaczepnych?

Włochy. W różnych miastach włoskich wciąż jeszcze odbywają się wiece zwoływane przez związek tak zwany „Italia irredenta", tj. dążący do tego, by przez Włochów zamieszkałe części Austryi przyłączyć do wspólnej ojczyzny. Jednakże niezbierają się już na te wiece takie niezmierne tłumy ludu, bo rozsądniejsi widzą, iż się pod płaszczykiem takich niby patryotycznych agitacyi kryją zachcianki rewolucyjne, dążące do tego by króla z tronu zrzucić i we Włoszech ogłosić rzeczpospolitą. Może i to też ochłodziło zapaleńcom krew, że Austrya na wszelki przypadek obsadziła wojskiem pogranicza tyrolskie, ażeby bandy rewolucyjne włoskie ni mogły znienacka wkroczyć do Tyrolu.

Rzym. Liberalne pisma każą sobie z Rzymu pisać, że Stolica Apostolska chce podjąć także rokowania z rządem carskim. Układy te toczyć się mają w Wiedniu.

Monsignor Czacki, który od wielu lat bawiąc w Rzymie, bardzo mile był widziany przez Ojca św. śp. Piusa IX, ma podobno być wysłany jako Nuncyusz do Madrytu. Na zaszczytne stanowiska te posłów Stolicy św. rzadko są wybierani cudzoziemcy, tem większy zatem zaszczyt spotkał naszego rodaka, jeżeli go Ojciec św. na to stanowisko rzeczywiście powołał.

— * **W okręgu** wyborczym świeckim, gdzie kandydatem naszym jest, powtarzamy to raz jeszcze, p. Erazm Parczewski z Belna, odbędzie się w Gruczniе zebranie wyborcze, dnia 11. bm. tj. w przyszłą niedzielę. Niech się wiarusy nasze licznie na to zebranie stawią.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. sierpnia. Podług prawa o polowaniu z dnia 26. lutego r. 1870 wolno w bieżącym miesiącu sierpniu tylko strzelać jelenie, daniele, rogacze, dropie, słomki, ptastwo wodne i błotne i kaczki; polowanie zaś na kuropatwy i zające rozpoczyna się dnia 1. września. Jak słychać, jednakowoż w tym roku ma być polowanie na kuropatwy i bekasy otworzone już dnia 24. sierpnia, na zające zaś dopiero 15. września.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 12. sierpnia rb. o godzinie 8 wieczorem w lokalu pana Knolla.

— * **Stowarzyszenie** Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu odbędzie zabawę letnią w Urbanowie, w ogrodzie p. Wężyka, w niedzielę dnia 11. sierpnia r. b. o godzinie 3 po południu. Życzliwych temu Stowarzyszeniu i stale uczęszczających gości do ogrodu tego, oraz członków Stowarzyszenia uprasza się o liczny udział. Cena wstępu wynosi dla gości 50 fen., dla członków 25 fen.

— * **Zawakowały** następujące posady nauczycielskie: Przy szkole katolickiej w Chromicach w powiecie pleszewskim, przynosząca 470,50 mrk. pensyi, użytku z roli szkólnej w wartości 134,50 i z naturaliów 141 mk. obok wolnego pomieszkania i opału. — Przy szkole katolickiej w Grotnikach, w pow. wschowskim, przynosząca 474,60 mk. pensyi, użytku z naturaliów w wartości 125,40, z roli szkólnej 150 mk. obok wolnego pomieszkania i opału od 1. października. — Trzecia posada nowo utworzona przy szkole katolickiej w Bukowcu, w powiecie wschowskim, przynosząca 750 mk. pensyi, obok wolnego pomieszkania i opału, jest natychmiast do obsadzenia. — Trzecia posada przy szkole katolickiej w Pogorzeli, w powiecie krotoszyńskim, przynosząca 800 mk. pensyi, wynagrodzenia za pomieszkanie 120 mk. i za opał 90 mk. jest natychmiast do obsadzenia. — Przy szkole katolickiej w Osiecznie, w powiecie wschowskim, przynosząca 914 mk. pensyi, użytku z roli szkólnej w wartości 3 mk., wynagrodzenia za opał 90 mk. obok wolnego pomieszkania, jest natychmiast do obsadzenia. — Trzecia posada przy szkole katolickiej w Pniewach, w powiecie szamotulskim, przynosząca 800 mk. pensyi, wynagrodzenia za pomieszkanie 120 mk. i za opał 90 mk. jest natychmiast do obsadzenia. — Przy szkole katolickiej w Strzyżminiu, w powiecie międzychodzkim, przynosząca 556,80 mk. pensyi włącznie dodatku państwowego 168 mk., użytku z naturaliów w wartości 66,10 mk. i z roli szkólnej 127 mk. 10 fen. obok wolnego pomieszkania i opału od 1. października r. b. — Przy szkole katolickiej w Borzęcicach, w powiecie krotoszyńskim, przynosząca 491,80 mk. pensyi, użytku z naturaliów w wartości 178,20 mk. i z roli szkólnej, wynoszącej 188,66 arów, 80 mk. obok wolnego pomieszkania i opału od 1. października r. b.

— * **Z pod Gniewkowa** donoszą nam, że na dniu 25. z. m. spaliły się gospodarskie zabudowania Patyka w Perkowie. Nie będąc wyżej jak na 3600 mk. na 200 blisko morgach zabezpieczony, a będąc już i tak zaszarganym wskutek spłat rodzeństwu, jest zupełnie zrujnowany. Kiedyż nasi włościanie kujawscy przejrzą i ujrzą potrzebę zabezpieczania się jak należy od ognia?

Z nad Obry, 6. sierpnia. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Czytam ciągle „Orędownika", i wyczytuję z rozmaitych stron skargi i narzekania, to na „Wilhelmsspende", to na wybory, to na chłopków, że idą po wszystko do żydów, więc i ja też

parę słów napiszę, a może znalezą miejsce w „Orędowniku“. Przysłali nam tedy na tę „Wilhelmsspendę“ kartę wielkiemi literami wydrukowaną, co i bez okularów mógł przeczytać, ale że nasz nauczyciel chodzi w okularach, więc ich też do czytania nie zdejmował, ale nam przeczytał i przetłumaczył na polskie, że mają składkę jakąś dawać wszyscy Niemcy. A my mu na to: Przecież my nie Niemcy, chociaż nas na papierze napisali Niemcami, więc składki dawać nie potrzebujemy. Tedy sołtys rozkazuje, żeby ludzie przynosili pieniądze na owę „Wilhelmsspendę“, ale że się nikt nie kwapił, więc oddał tę kartę komisarzowi, a że mu nakazano, by kartę czysto oddał, więc powiada: p. komisarz nie dał mi karty splamić, więc też jej nie splamiłem. Komisarz patrzy czysta, nikt nie zapisany, i pyta sołtysa, czy nikt nic nie dał. A no nie — sołtys odpowiada — bo ludzie powiadają, że na karcie stoi, iż Niemcy mają płacić, a my Polacy nie. I skończyło się na tem. — O wyborach niemam co pisać, bo przeciwnika żadnego nie mamy. — O chłopkach napiszę, bo ja też do nich należę, z tym tylko wyjątkiem, że mnie nikt u żyda nie zobaczy, chyba że iść muszę za interesem. Chłopki naturalnie idą do żydów, bo i gdzież pójdą? Żyd każdego mile przyjmie, grzecznie się rozmówi, lubi wszystko wybaczyć, daje na bórg bez procentu, chociaż go i trzy razy weźmie, bo niech jeno gosposia ma co u żyda na rachunku, to on będzie cierpliwie czekał, ale za to jak się gosposia pokaże w mieście, to ją zawoła na bok, i mówi jej z cicha, żeby mu co winna oddała. A tu gosposia nie ma pieniędzy, więc przyniesie żydowi to kwaterkę masła, to mędel jaj, to nareszcie i gęś tuczną, byle jej tylko czekał, a nie wydawał przed mężem. A żyd na to chętnie się zgodzi, bo z takich podarków wielkie zyski ciągnie. Przytem żyd chociaż bogaty, sam kramu dopilnuje, a nie żyd, to żydówka, i na subjekta nigdy się nie spuści. Przeciwnie się dzieje w polskich kramach. Jak Polak zacznie kramarzyć, to się lud do nich garnie, nie można mówić, ale cóż, kiedy to Polak zaraz chce być wielkim panem i nic nie robić. Więc zaraz postawi kupczyka, a dalej to i subjekta, sam w kramie licho kiedy przebywa, a żona, chciałem mówić pani, tej nigdy w kramie ani widnąć. Więc jakże tu iść do takiego kramu, kiedy pana w nim nigdy nie ma, tylko słudzy, a sługa i pana swego nie rzadko krzywdzi i ludzi, co przychodzą do kramu kupować, źle obsługuje, bo to nie jego kram, więc o niego nie dba. Niech jeno panowie kramarze Polacy, kiedy chcą żyć z ludu, z nim też będą, niech zanadto za towar swój nie ściągają, niech sami kramu dopilnują i niech czasami głupiemu chłopu wybaczą, jeżeli coś złego powie albo zrobi. Niech sobie biorą przykład z żydów. Chociaż to są nasi wrogowie, jak to oni umieją ładnie lud sobie oswoić. Gdy nasi kupcy będą dla nas grzeczni, zaraz będzie inaczej. Chłopki nie pójdą do żydów, bo nie będzie iść po co, kiedy u swego wszystkiego dostanie i nie drożej jak u żyda. Nie miejcie mi panowie kupcy Polacy za złe prawdy, którą piszę, bo ja nietylko nie jestem za żydami, ale nawet jestem ich nieprzyjacielem i pragnę szczęścia i pomyślności narodu naszego. Panu Bogu oddaję. (Przyp. Red. Dziękujemy za pamięć i zapewniamy, że już nigdy nie będzie odrzucone pismo wasze).

Ostrów, 1. sierpnia. Słychać, iż jeden z więźniów tutejszych, uwięzionych za obrazę majestatu, ale nie socyalista, zamierza wnieść prośbę do cesarza o ułaskawienie lub też częściowe zniesienie kary, na którą został skazany. Jakkolwiek obraza majestatu nie jest małej wagi i nie rokuje nadziei darowania lub zmniejszenia kary, powątpiewać jednak nie należy, czy wspaniałomyślny monarcha nie odezwie się słowy owego polskiego króla, który rzekł w podobnym przypadku: „Daruję mu, bo mnie obraził, ale nie darowałbym, gdyby był obraził Ojczyznę“.

Rozmaitości.

— * **Cholera.** Do Petersburga telegrafują z Woroneżu, że tamże wybuchła cholera azyatycka. Już zapadło 60 osób na tę chorobę, a pomiędzy mieszkańcami panuje wielka trwoga. W roku zeszłym panowały w Moskwie tyfus i inne febry, lecz o cholerze nie było nic dotąd słychać. Ze strony władz lekarskich przedsięwzięto środki zaradcze, ażeby przeszkodzić dalszemu szerzeniu się tej zarazy.

Poczta Redakcyi.

Z Poniecа donoszą nam z poważnej strony, że korespondencya nadesłana nam ztamtąd, a w numerze **93** naszego pisma umieszczona, narobiła wiele złej krwi między tamtejszymi obywatelami, ponieważ zarzuca najzupełniej niesłusznie rodzicom, jakoby dzieci źle i niereligijnie chowali. Co gorzej, obrażeni tą korespondencyą obywatele ponieccy zarzucają podobno miejscowym duchownym, iż któryś z nich korespondencyę tę nam nadesłał. Otóż jest to podejrzenie zupełnie niesłuszne i ręczymy słowem, iż nie ksiądz żaden, lecz świecka osoba korespondencyę tę napisała. Co do uczynionego nam zarzutu, iż nie jesteśmy dość ostróżnymi w przyjmowaniu korespondencyi, to nie możemy przyznać mu słuszności. Korespondencya ta nie zawierała żadnych osobistości, a skargi na złe chowanie dzieci są tak ogólne między nami, iż mogliśmy łatwo uwierzyć, że Poniec nie stanowi w tym względzie wyjątku. Panu zaś J. S., który nam grozi prawem, jeżeli mu nie wyjawimy nazwiska naszego korespondenta, odpowiadamy, że **nigdy żadna redakcya** nazwisk swych korespondentów nie wyjawia nikomu. Jeżeli p. J. S. o tem nie wie, to mu przypominamy znany całemu światu wypadek z ks. dr. A. Kanteckim, który wolał znieść kilka miesięcy ciężkiego więzienia, aniżeli wskazać od kogo „Kuryer“ wiadomości swe czerpie. Procesu się nie lękamy, dziwi nas tylko, jakim sposobem p. J. S. może się czuć osobiście obrażonym, kiedy nasz korespondent nikogo ani wymienił, ani nawet wskazał, tylko powiedział ogólnie: że są w Poniecu tacy rodzice, którzy nie zważają co dzieci ich czynią, jak sobie postępują. Nareszcie upraszamy wszystkich naszych korespondentów, by nam zawsze **tylko** prawdę pisali, bo nie trzymając się ściśle prawdy, narażają nas na nieprzyjemności wielkie i nie rzadko na kosztowne i przykre procesa, a samych siebie zaś na to, że im ludzie mają prawo fałsz i kłamstwo w oczy zarzucać.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 9. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mk.	fen.	średn. mk.	fen.	pośled. mk.	fen.
Pszenicy	10	10	[illegible]	10	[illegible]	[illegible]
Zyta starego	5	80	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	20	[illegible]	85	[illegible]	[illegible]
Jęczmienia	[illegible]	70	[illegible]	—	[illegible]	[illegible]
[illegible]	7	20	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Rzepik zimowy	13	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	13	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	1	50	1	40	[illegible]	[illegible]
Grochu do gotowania	—	—	—	—	—	—
[illegible] na paszę	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 53,90 mk., na sierpień 53,90 mk., wrzesień 53,50 mk., październik 50,40 mk., listopad grudz. 47,80 mk., styczeń 79,00 mk.

Kapitały, z dnia 9. sierpnia.

Poznańskie listy zastawne	95,25.
Poznańskie listy rentowe	95,75,
Austryjackie banknoty	175,10.
Rosyjskie banknoty	212,50.

Wrocław, 8. sierpnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	[illegible]	—	20	80	19	—
[illegible]	[illegible]	20	20	—	18	[illegible]
Żyto stare	[illegible]	50	11	20	10	[illegible]
[illegible]	[illegible]	20	12	80	12	[illegible]
Jęczmień	[illegible]	—	12	90	12	—
Owies	[illegible]	80	13	10	12	20
Groch	16	—	14	80	13	40

Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.

[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Rzepik zimowy	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 13 sierpnia w Jutrosinie, Mosinie, Pniewach, Środzie, Sulmierzycach, Wielichowie; dnia **14.** w Jarocinie, Nakle; dnia 16. w Solcu; dnia 19. w Pile; dnia 20. w Kębłowie, Lwówku, Obornikach, Piaskach, Skokach; dn. **21.** w Bninie; dnia 22 w Kępnie, Krobi, Koyni.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.